



Człopcy Hitlera

„Bóg znalazł człowieka, który zobaczył zgubione dusze w tych zagubionych ludziach. Człowieka, który nie widział już dłużej oprawców ale ludzi zatraconych w grzechu. I zaniósł im Chrystusa”

Frederick Grossmith

Jest to niezwykła, ale prawdziwa historia przedstawiająca ostatnie dni życia ludzi Adolfa Hitlera oraz ich reakcje na spotkanie z Bożą łaską. Jest sprawozdaniem opisanym przez człowieka, który w czasie trwania słynnego procesu w Norymberdze, był kapelanem sądzonych tam zbrodniarzy hitlerowskich. Nie jest to żadna gloryfikacja nazizmu, ale przykład, co może uczynić Chrystus z życiem grzesznika.

Arogancki i snobistyczny, były minister spraw zagranicznych Trzeciej Rzeszy Joachim von Ribbentrop — nie uczynił najmniejszego wysiłku, aby ukryć swoją obojętność w chwili, gdy do jego celi wszedł amerykański kapelan. Ribbentrop był człowiekiem szorstkim w obejściu, nie lubianym nawet przez swoich kolegów. Zawsze był zaciekłym wrogiem Żydów, uważał ich za bezwartościową rasę, która zniszczyła się swoimi morderczymi i złodziejskimi intencjami.

Człowiekiem, który przyszedł do jego celi, aby z nim porozmawiać był Henry Gerecki — amerykański kapelan w średnim wieku w randze majora, który został wyznaczony na duchowego doradcę dla piętnastu ludzi ze sztabu Hitlera, uznanych za zbrodniarzy wojennych.

Stojąc w celi Ribbentropa, Gerecki czuł się bardzo niezręcznie, kiedy zapraszał tego nie lubianego, odpychającego człowieka, do uczestnictwa

w nabożeństwie w kaplicy. Reakcja Ribbentropa na to zaproszenie była taka, jakiej można było się spodziewać: „Religia to biznes, którego nie traktuję poważnie” — odpowiedział. Wychodząc z celi, mimo braku zainteresowania ze strony Ribbentropa, Gerecki zaproponował ponowne odwiedziny.

Gdy poproszono go, aby został duchowym opiekunem sądzonych zbrodniarzy wojennych, był bardzo zaskoczony i zakłopotany. Zastanawiał się jak on — zwykły, skromny kaznodzieja, swego czasu prosty rolnik, może nawrócić uczniów Adolfa Hitlera? Teraz, gdy wojna się skończyła, jak najszybciej pragnął powrócić do Ameryki i po latach rozłąki być razem z żoną i rodziną. Jego trzej synowie szczęśliwie przeżyli wojnę, więc przyszłość malowała się w jasnych kolorach, a tu nagle poproszono go, aby odłożył swój powrót i poświęcił się w służbie najbardziej znieawidzonym i odrażającym ludziom na świecie.

Kiedy spacerował po Norymberdze, zastanawiał się nad tym, czy przyjąć tę propozycję. Wszędzie widoczne były ślady śmierci i zniszczenia.

To niegdyś dumne miasto, z fortyfikacjami sięgającymi aż czasów średniowiecza, teraz było wielkim zburzonym grobem ukrywającym 30 tysięcy martwych ludzi. W powietrzu czuć było drażniący zapach środków dezynfekcyjnych.

„Miałem wiele powodów, aby czuć do tych ludzi

nienawiść” — opowiadał później Gerecki — „Byłem więźniem w obozie koncentracyjnym w Dachau, gdzie moja ręka została umazana ludzką krwią sączącą się przez ścianę. Mój najstarszy syn, chociaż cudem przeżył, był przez podobnych im ludziom dosłownie rozrywany. Ale mimo to, po pewnym czasie ci więźniowie stali się dla mnie nie zbrodniarzami wojennymi, ale po prostu zagubionymi duszami, którym miałem pomóc. Bardziej niż kiedykolwiek wcześniej zdecydowałem się czuć nienawiść nie do grzesznika, ale do grzechu, co więcej, miłować grzesznika”.

Gerecki wiedział, iż przez krzyż Chrystusa przebaczenie jest możliwe do osiągnięcia dla każdego grzesznika. Jego duchowej opiece powierzono ludzi, których nazwiska stały się synonimami zła i okrucieństwa, które o mało nie zmiażdżyło cywilizowanego świata: Rudolf Hess, Wilhelm Keitel, Karl Döenitz, Joachim von Ribbentrop, Alfred Rosenberg, Fritz Sauckel, Herman Göring i inni.

„Byłem straszliwie przestraszony” — wspominał Gerecki. „Nie miałem pojęcia, co im powiedzieć, aby to do nich dotarło i to w dodatku po niemiecku?”. Obojętność Ribbentropa okazała się niczym w porównaniu z szorstkim zachowaniem się legendarnego Rudolfa Hessa (zmarł on dopiero w 1987 roku w więzieniu w Spandau w wieku 93 lat).

— „Czy zechciałby pan wziąć udział w nabożeństwie?” — zapytał pastor w języku niemieckim.

— „Nie!” — odpowiedział Hess po angielsku. „Będę bardzo zajęty przygotowaniem do mojej obrony. Jeśli będę miał coś do przemodlenia, zrobię to tutaj”. Następną celę zajmował marszałek III Rzeszy Herman Göring. „Najbardziej obawiałem się spotkania z tym «kulturalnym» nieobliczalnym egoistą” — wspominał pastor. Gdy wszedł do celi, ten gruby, zniewieściały, nałogowy narkoman podskoczył do góry i zsalutował uderzając obcasami.

— „Czy zechciałby pan wejść i spędzić ze mną trochę czasu?” — powiedział ciepło Göring. „Słyszałem, że miał nas pan odwiedzić i cieszę się że mogę pana widzieć.” Göring bardzo sprytnie dobierał słowa pytając o to, jak się ma rodzina kapelana. Pastorowi wydawało się to wszystko zbyt pięknym, aby było prawdziwym.

Następny z więźniów — feldmarszałek III Rzeszy, Wilhelm Keitel, był człowiekiem ślepo posłusznym i oddanym Hitlerowi, którego uważał za militarnego geniusza. Czując się jak początkujący kolporter-ewangelista chodzący od drzwi do drzwi z książkami, Gerecki bardzo pragnął spotkać kogoś, kto zainteresowałby się Ewangelią.

— „Co pan czyta?” — zapytał Keitela.

— „Moją Biblię” — odpowiedział łagodnie Keitel. „Wiem z tej książki, że Bóg może miłować takiego grzesznika, jak ja.” Gerecki w pierwszej chwili pomyślał, że Keitel udaje, starając się tylko zrobić na nim dobre wrażenie. „Ale im dłużej go słuchałem, tym bardziej byłem przekonany, że był szczery.” Keitel dobrze wiedział, że miał bardzo nikłe szanse na uniknięcie szubienicy. „Kłęknał obok swojego łóżka i przeczytał fragment Pisma Świętego. Następnie złożył ręce, skierował wzrok ku górze i zaczął się modlić. Cierpliwie mówił o wielu swoich grzechach i błagał o łaskę powołując się na ofiarę, jaką złożył za niego Chrystus.”

Jako kapelan, Gerecki odwiedził wszystkich piętnastu niemieckich oficerów więzionych w Norymberdze i spotkał się z różnym przyjęciem. „Tej nocy” — wspominał — „musałem porozmawiać z Jezusem, prosząc Go, aby dokonał czegoś szczególnego i uzdolnił mnie do tego, abym mógł z mocą i przekonaniem powiedzieć tym ludziom o Zbawicielu, który dla nich cierpiał i zmarł.”

Mała prowizoryczna kaplica stała się centralnym miejscem pracy dla Gereckiego. 18 listopada 1945 roku wygłosił on swoje pierwsze kazanie dla trzynastu byłych przywódców Trzeciej Rzeszy. Nieobecni byli tylko Hess i Rosenberg. Tej nocy Gerecki napisał list do swojej żony Almy mieszkającej w St. Louis: „Kolejny dzień spędzony z ludźmi, na których koncentruje się teraz uwaga całego świata. Świata, który oczekuje ich potępienia i śmierci. Coś jednak dzieje się w ich sercach, czego świat nie może widzieć, gdyż może to być zmienione jedynie w kategoriach duchowych. Wygłosiłem moje pierwsze od piętnastu lat kazanie w języku niemieckim. Choć nie było to łatwe, starałem się dopasować je do potrzeb i poziomu intelektualnego tych wysokich rangą i wykształceniem słuchaczy. Powiedzieli, że byli prawdziwie wzruszeni poselstwem Ewangelii, które im przedstawiłem. Mam nadzieję, że byli szczerzy, bo wielu spośród nich będzie potrzebować wszystkiego, co może dać im Bóg, aby znieść spotkanie ze śmiercią.”

W wyniku pierwszego wspólnego nabożeństwa, Fritz Sauckel, były generalny pełnomocnik Hitlera od wyznaczania ciężkich robót, poprosił o prywatną rozmowę. W swojej celi Sauckel kłęknał obok łóżka prosząc kapelana, aby przeczytał fragment Pisma Świętego i modlił się z nim. „Wolny od lęku i wstydu modlił się ze mną, kończąc pełnymi wzruszenia słowami: Boże zmiłuj się nade mną. W agonii swojej pokutującej duszy, Sauckel wyznawał

Bogu wszystkie swoje grzechy. W żaden sposób nie mógł on już teraz naprawić krzywd, jakie wyrządził. Opracowany przez niego plan spowodował wysiedlenie i pozbawienie domów osiem milionów ludzi.” W czasie procesu został określony największym i najbardziej okrutnym handlarzem niewolników od czasów faraonów egipskich. Jednak mimo to, Bóg w swoim miłosierdziu wniósł w życie tego człowieka niezasłużone przebaczenie. On prawdziwie stał się nowym stworzeniem w Chrystusie!

Większość z nich nigdy wcześniej nie uczestniczyła w wigilijnym nabożeństwie. Dla niektórych był to pierwszy i ostatni raz. Z uwagą i przejęciem słuchali, jak pastor czytał drugi rozdział Ew. Łukasza i opowiedział o Bogu, który posłał swojego Syna na świat, aby objawić swoją miłość. Kiedy już skończył, Sauckel wstał i powiedział:

„Nigdy nie poświęciliśmy czasu, aby przeżyć Boże Narodzenie w znaczeniu biblijnym, przez co dzisiejszego wieczoru pozbawieni jesteście obecności naszych najbliższych i prezentów, ale mamy jeszcze tę cudowną historię mówiącą o narodzeniu Zbawiciela, a to jest coś, czego naprawdę potrzebujemy.”

Były pułkownik SS, Schellenberg, którego Gerecki także przyprowadził do Chrystusa, delikatnie grał na organach „Cicha noc”. Pastor zakończył nabożeństwo modlitwą, ale nikt nie ruszył się z miejsca. Przez ponad pięć minut wszyscy siedzieli w milczeniu. Był to punkt zwrotny. Od tamtej pory wielu innych otworzyło swoje serca dla Chrystusa. Tylko Ribbentrop, chociaż zaczął po przyjacielsku odnosić się do kapelana, to jednak wtedy nie chciał słyszeć niczego o zbawieniu w Chrystusie, a Göring naśmiewał się z twierdzenia, że Pismo Święte jest natchnione.

Także Fritzsche von Schirach i Speer oddali swoje serca Jezusowi: „Nigdy nie zapomnę widoku tych trzech jeszcze niedawno dumnych, groźnych mężczyzn z pokorą klęczących i proszących Boga o wybaczenie ich grzechów.”

Wiosną 1946 roku Raeder otworzył serce dla Jezusa. Zaprzyjaźnił się z von Schirachem, posyłając do jego celi listy z prośbą o wyrażenie zdania na temat pewnych fragmentów Pisma Świętego. W maju 1946 roku więźniowie usłyszeli pogłoskę, iż Gerecki zamierzał powrócić do Ameryki. Natychmiast zaczęły działać, pisząc list do żony kapelana mieszkającej w Ameryce: „Pani mąż opiekował się nami wszystkimi przez ponad pół roku, a teraz dowiedzieliśmy się, że prosi go pani, aby powrócił do domu. Bardzo panią prosimy o wzięcie pod uwagę tego, że nie możemy teraz stracić pani męża. W czasie ubiegłych miesięcy okazał nam tak wielką przyjaźń,

że po prostu pokochaliśmy go. Bardzo prosimy, aby pozwoliła pani pozostać mu z nami.”

List podpisany był przez wszystkich więźniów, nawet Hessa i Rosenberga. Ogromnie zdziwiona treścią tego listu i tym, że napisali go byli przywódcy III Rzeszy, ale wrażliwa na wpływ Ducha Świętego pani Alma Gerecka, z bólem serca napisała do męża: „Proszę, zostań z nimi. Oni Cię potrzebują.” Gerecki był także wzruszony. Oto ci silni, niewzruszeni i dumni ludzie Hitlera, którzy nękali chrześcijaństwo i łamali nagminnie dziesięć Bożych przykazań bardziej niż inni bezbożnicy w historii świata, teraz błagali prostą amerykańską gospodynię domową! Długi proces skończył się w sierpniu 1946 roku. Ośmiu sędziów udało się na tajne spotkanie, aby ustalić ostateczny werdykt. W tym czasie pozwolono żonom, aby odwiedziły swoich mężów w więzieniu. Zdarzało się, że dzieci w czasie odwiedzin swych ojców przebywały w biurze kapelana. Pewnego razu Emma — żona skazanego na śmierć Göringa — nakłoniła swoją córkę Edolę, aby porozmawiała z kapelanem. „Zapytałem tę małą dziewczynkę, czy modli się czasem” — wspomniał Gerecki.

— „Modlę się każdego wieczoru.” — odpowiedziała dziewczynka.

— „A jak się modlisz?”

— „Klęczę przy moim łóżku, kieruję swój wzrok ku niebu i proszę Boga, aby otworzył serce mojego tatusia, aby mógł wejść w nie Jezus.”

Göring uczestniczył w siedemdziesięciu nabożeństwach, ale wyglądało na to, że nic nie może skruszyć jego serca. Jego żona powtórzyła mu to, co jego mała córeczka powiedziała kapelanowi. „Wtedy po raz pierwszy w jego oczach zobaczyłem łzy”, wspominał Gerecki. Niestety jeszcze tej samej nocy Göring popełnił samobójstwo połykając kapsułkę z cyjankiem potasu. W jakiś sposób udało mu się ukryć małą ampułkę zawierającą śmiertelną dawkę trucizny. Wcześniej, 1 października 1946 roku Göringowi oświadczone, że został skazany na karę śmierci.

Po samobójstwie Göringa, Joachim von Ribbentrop, jako pierwszy miał zostać ukarany śmiercią przez powieszenie. „Jednym z moich najbardziej miłych doświadczeń” — opowiadał Gerecki — „było obserwowanie powolnego, ale stałego postępu, jaki czynił dyplomata Joachim von Ribbentrop, zmieniając się stopniowo z zimnego, obojętnego człowieka w prawdziwego, szczerze wierzącego chrześcijanina. Gdy Ribbentrop stał już pod szubienicą czekając na śmierć, odwrócił się w moją stronę. Zawsze, gdy o tym wspominał, robi mi się ciepłej na sercu, i powiedział: „Przyjdzie

taki dzień, kiedy znowu cię zobaczę”. Zmówiłem krótką modlitwę, po czym duży, czarny kaptur został naciągnięty na jego głowę. Na szyję założono mocny sznur, a po chwili gwałtownie otworzyła się pod nim kłapa i Ribbentrop zapadł się pod podłogę, kończąc swoje ziemskie życie.

Następnym na liście skazanym na śmierć przez powieszenie był Keitel, ten sam, który niedawno powiedział: „Ja wiem, że Bóg może miłować takiego grzesznika, jak ja”. Gerecki zszedł po stopniach do drugiej szubienicy i modlił się z nim. Zwracając się do kapelana Keitel powiedział: „Dziękuję ci, i tym którzy posłali cię do nas. Dziękuję z całego serca.”

I tak, jeden po drugim, byli ludzie Hitlera, prowadzeni byli na szubienicę. Jedni przyjęli Jezusa, a inni, tak jak skazany na śmierć i powieszony Rosenberg, pozostali twardzi do końca.

Henry Gerecki zmarł w 1961 roku. Był człowiekiem, który w prosty i śmiały sposób praktykował bezinteresowną miłość Bożą do grzesznych ludzi.

Albert Speer, były minister III Rzeszy, zajmujący się produkcją broni oraz materiałów wojennych, skazany na 20 lat więzienia, chyba najlepiej określił tego człowieka, mówiąc po latach: „Kapelan Gerecki był człowiekiem o ciepłym sercu. On naprawdę troszczył się o nas”.

Nadzieja.pl